***Przygoda mojego Pana***

Siedziałem na dachu swojej budy i obserwowałem okolicę. Niewiele się działo. Ludzie jak zwykle o tej porze wracali do swoich domów po ciężkim dniu pracy. Niecierpliwie wpatrywałem się w naszą furtkę. Pan też powinien zaraz wrócić.

Zeskoczyłem z daszka i zajrzałem do swojej miski. Była pusta, ponieważ nie było obiadu, a jak nie ma obiadu, nie ma resztek. Gdy wróci Pan, dostanę jakiś smakołyk, ale muszę jeszcze poczekać. Czas mijał, Pan nie wracał. Gdzie się podział? Co się stało? Kręciłem się niecierpliwie w kółko, piszczałem, jęczałem… Wieczorem z domu wyszła Pani niosąc garnuszek z resztkami jedzenia. Więc przegapiłem powrót Pana… Zacząłem wesoło szczekać, skakać i merdać ogonem. Pani położyła garnek, ale wyglądała jakoś… inaczej. Nie pogłaskała mnie jak zawsze, tylko wyciągnęła chusteczkę, wytarła nos i odeszła. Cała radość spłynęła ze mnie jak, jak… Och! Czemu ta kobieta płakała?! Coś się stało? Może Pan…? Może nie przyszedł? Zastanawiałem się nad tym do czarnej nocy, no nie do końca czarnej, bo rozświetlały ją lampy. Nawet nie ruszyłem resztek. - Poczekam do jutra – może Pan się pojawi?

Rano nie było nikogo. Tylko raz widziałem, jak Pani wynosi śmieci. Głód wygrał z tęsknotą, wziąłem się za wylizywanie rosołu. Kiedy on wróci…

Około południa usłyszałem jakieś dźwięki nieopodal budy. Szybko wyskoczyłem i wytrzeszczyłem kły. Fałszywy alarm… to tylko mój stary przyjaciel Scott, owczarek szwedzki:

- Spokojnie, Nora! -powiedział cofając się.

- Och, to tylko Ty - odparłem.

- Bardzo Ci współczuję… - zaczął, ale mu przerwałem.

- Czego współczujesz? - zapytałem lekko rozdrażniony.

- To Pani Ci nie mówiła? – zapytał zdziwiony – Twój Pan został porwany!

Porwany! To słowo odbiło się głośnym echem po moim umyśle. Więc dlatego nie wrócił do domu…

***Rozdział 2***

Już drugi dzień pana nie ma... Co się dzieje? Gdzie on się podziewa? No tak, porwany... Tak tęsknię... Pani też tęskni. Ciągle płacze. Żałuję, że nie było mnie przy nim, gdy to się stało.

Ten dzień był piękny, słoneczny. Sobota idealna na spacer. Może pani spuści mnie z łańcucha? Chciałbym zostać, może policja by go znalazła? Jednak coś kazało mi opuścić dom. To coś wołało zza płotu „*Nova! Zmywaj się stąd, stary! Zerwij łańcuch i uciekaj!*”. Chętnie bym posłuchał głosu, ale co pomyśli pani? Co się stanie gdy odejdę? Ona zostanie sama...Wtem usłyszałem łoskot i miauknięcie. Kot! Spojrzałem pod płot, gdzie kulił się wystraszony czarny, obleśny, paskudny, zapchlony futrzak! Wyszczerzyłem zęby i szczeknąłem.

- To mój terem, pchlarzu! Jednak kot nie uciekł, nie zjeżył się, nie syknął... Spojrzał swoimi wielkimi, toksycznie zielonymi oczami prosto w me błękitne ślepia. Uśmiechnął się drwiąco.

- Głupie gadanie – odpowiedział i ze zdziwieniem stwierdziłem, że to kotka. W okolicy nigdy nie widziałem samicy kota. Zawsze łaziły tu kocury. - Twój teren wyznacza łańcuch, a o ile się nie mylę jest zbyt krótki byś mógł tu sięgnąć.

- Jak śmiesz! - warknąłem. - Czy tak czy siak weszłaś na teren mojego pana, a ja będę go chronił!

Kotka zaśmiała się drwiąco i ponownie skierowała wzrok na mój pysk.

- Pan Jones został porwany! - zadrwiła. - Mogę tu przebywać, bo przyszłam do domu, który należał niegdyś do MOICH państwa.

- NIEGDYŚ kocie! NIEGDYŚ!

- Luiza mnie na pewno przyjmie. Bardzo mnie lubiła zanim wyszła za Wiliama.

O kim ona mówi? Racja, pani ma na imię Luiza, ale ona przecież woli psy! Nie koty! Spojrzałem na kotkę wymownie. Chciała mnie zbić z tropu?

- Tak, tak – powiedziała. - Luiza KOCHA koty. Zanim wyszła za Jones'a, mieszkały tu same kociaki!

Byłem już głupi. Nie miałem pojęcia jak się jej odgryźć. Pani woli koty? To taka głupota jak to, że chmury nie są z waty cukrowej!

- Jak Ci na imię? - spytałem, a ona spojrzała na mnie zdziwiona. - Skoro masz tu mieszkać, muszę wiedzieć, jak ci mówić. Chyba, że wolisz „Pchlarzu”.

- Kitty, jeśli musisz wiedzieć.

- Ja jestem...

- Nova. Tak, wiem.

Odwróciła się i pobiegła do domu. Zobaczyłem jak wskakuje na parapet i drapie w szybę, a okno się otwiera, kotka wchodzi do mieszkania. Więc pani jest kociarą, ja będę mieszkać z pchl... Kitty, a pan zaginął. Co jeszcze wszechświecie???

***Julia Rożek klasa VIa***

***Dalsza część opowiadania w trakcie tworzenia***